

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

| | | | | | | | |
|---|----------|----------------------|----------|--|---------|--------------------------------|---------|
| Przedpłata z przesyłką pocztą. | | bez przesyłki. | | Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: | | | |
| Rocznie | rb. 3,00 | Rocznie | rb. 2,00 | Przed tekstem na 1 stronie | kop. 50 | Drobne ogłoszenia za wyraz | kop. 2 |
| Kwartalnie | kop. 75 | Kwartalnie | kop. 50 | Nekrologi wiersz garmont. | „ 30 | Ogłoszenia o lokalach i poszu- | |
| Adres Redakcyi i Administracyi: Łowicz , Warsz. gub. | | | | Reklamy po tekście | „ 25 | kiwanej pracy za 3 wiersze | kop. 25 |
| Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca. | | | | Ogłoszenia zwyczajne | „ 20 | Numer pojedynczy 5 kop. | |
| Redakcja jest otwartą we wtorki, środy i czwartki od 9—10 wieczorem, w niedziele i święta od 10—11 zrana. | | | | | | | |

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. **F. Ziółkowskiego**, w Sochaczewie skład Aptecz. **W. Pawłowski**, w Skierniewicach księgar. **W. Zielińskiego**, w Żychlinie skład Aptecz. **W. Przeździeckiego**, w Kutnie księg. **W. Calkowskiego**.

Wiktor Mareński, Geometra w Łowiczu, ulica Koński Targ d. W. Bronikowskich, przyjmuje roboty miernicze i wszelkie inne, wchodzące w zakres jego specjalności.

Fabryka odlewów
i narzędzi rolniczych
W. SRZEDNICKIEGO
i
M. TATARZYŃSKIEGO
w Łowiczu.

Wyrabia: Nowość — **KIERATY NA ŻELAZNYCH RAMACH**, młocarnie, siewczkarnie, walce pierścieniowe, kultywatory i t. p. narzędzia rolnicze, ramy do okien, **MASZYNY DO ROBIENIA CEGŁY**, oraz wszelkie odlewy.

Ceny przystępne.

498.

TRIOLAN

mydło przetłuszczone, higieniczne, jedyne rzeczywiście udelikatniające cerę, uznane i polecane przez najpierwsze powagi lekarskie.

Tow. Akc. Fryderyk Puls

W WARSZAWIE.

PROSIMY ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.

Kartofle na korce i wagony

POLECA

Filja Syndykatu Rolniczego Warszawskiego w Łowiczu.

N A D E S Ł A N E:

Niniejszym zawiadamiam, iż z dniem 15-go b. m.

p. **Antoni Trawiński**

przystąpił jako czynny współnik do fabrykacji Cykorji, istniejącej w Łowiczu pod firmą

Herman Zudnik

która i nadal pod tą samą firmą prowadzoną będzie.

Herman Zudnik.

KALENDARZ.

† Piątek Sabby Op.*) Niceta B. W.
 Sobota Wig. Mikołaja B. W., Leoncji M.
 Niedziela Ambrożego B. W. D. K.
 Niedziela Nipokalane Poczecia N. M. P.
 Wtorek Walerji i Leokadji P. p. M. m.
 † Środa Najśw. M. P. Loretańskiej.
 Czwartek Damazego P. W., Sabina B. W.

*) Św. Sabba, opat, urodził się w Cezarei w Małej Azji, 432 roku, jako syn zamożnych rodziców. Krewi, u których się wychowywał, obchodzili się z nim źle, a nawet chcieli go życia pozbawić; by zagarnąć po nim majątek. Ta chciwość i nieczemność ludzka spowodowały Sabbę, że wyrzekł się świata i wstąpił do zakonu św. Bazylego, po rozmaitych klasztorach palestyńskich zaprawiał się do życia pustelniczego, umartwiając się wielce pracą i postami, pedząc czas na modlitwie i rozmyśleniach ascetycznych. Mieszkał na skale samotnej i tylko w niedziele schodził na wspólne z Bracmi nabożeństwo. Gdy coraz więcej uczniów zbiegało się do niego, i liczba ich wzrosła do 150, zostawszy kapłanem był ich mistrzem w doskonałości i wkrótce opatem. Dla początkujących budował klasztory, by ćwiczyli się w cnotach, dla doskonalszych budował celki pustelnicze. Był to czas, w którym kościół niepokojony został herezją, Nestoryusza i Eutychesa, twierdzących, że Chrystus miał tylko jedną naturę. Wystąpił Sabba w obronie wiary, z braćmi wiedzy chodził między lud i nauczał, że Chrystus Pan miał dwie natury, boską i ludzką. Był nawet u cesarza Justyniana i skłonił go do oświadczenia się przeciw herezykom Tymczasem zwolennicy herezyków poburyli przez zemstę jego klasztory i pustelnie. Sabba pobudował nowe klasztory i dalej pracował gorliwie dla chwaly Boga i nad uświęceniem dusz ludzkich. W czasie posuchy uprosił raz swą gorącą modlitwą deszcz ożywczy. Pełen zasług, zasnął w Bogu dnia 5 Grudnia 531 roku, przeżywszy 99 lat Bóg wstawił go licznymi cudami. X.***

Dziesięciolecie „Lutni.”

„Od Bzury srebrnych fal
 Płyn bratnia pieśni w dal.”

Dziesięć lat upływa od chwili, gdy w Łowiczu zostało założone towarzystwo śpiewacze „Lutnia”. Neczelnym, pierw-

szorzednym celem tego towarzystwa, jak głosi, ustawa, jest rozbudzanie zamiłowania ku pieśni wogóle, a w szczególności ku pieśni rodzimej, oraz rozbudzanie zamiłowania do muzyki przez urządzenie częstych wieczorów muzyczno-literackich i koncertów o wartości artystycznej. A gdy przy organizowaniu koncertów nie pominię się jeszcze częstego urządzania żywych obrazów, które wpływają na rozwój poczucia plastycznego, otrzymamy trójce: muzykę, poezję i rysunek, które to trzy siostrzyce są najpotężniejszymi środkami, wpływającymi bezpośrednio na rozwój estetycznego poczucia w każdym społeczeństwie. Towarzystwo „Lutnia” ma przeto przed sobą cel wielki: wszechstronne rozbudzanie poczucia istotnego piękna, odrywanie człowieka od przykrej szarzyzny codziennego życia, wyniesienie go po nad poziom godnego politowania proletariusza, dla którego niestety cały świat zamyka się zazwyczaj w czterech ścianach warsztatu, a wszystkie słodcze życia li tylko w surowych rozdrażnieniach nerwów, — wskazanie drogi ku wyższym rozkoszom życia, zdolnym podnieść ducha i uszlachetnić uczucia, — zaspokojenie najgłębszych potrzeb serca ludzkiego. Jako główny środek dla osiągnięcia tych celów ma służyć „Lutni”: muzyka (gra na różnych instrumentach, śpiew, chórally i solowy), poezja (wszelkiego rodzaju najpiękniejsze utwory literackie), rysunek (żywe obrazy, piękne dekoracje). Któż z nas będzie obojętny na te objawy piękna, a zwłaszcza na pieśń w jakiejkolwiek szacie: muzycznej, czy literackiej?

Kto z nas nie ulega wzruszeniu, gdy dosłucha się pieśni, czy to w czarownym gwarze ptasząt, czy to w poszumie wichrem rozkolysanych borów, w wiecznym dzwonie na „Anioł Pański”, lub w rozekanej grze pastuszka na wykręconej z wierzby fujarce, któż? Pieśnią najlepiej trafić do duszy, bo nie masz chyba człowieka, któryby pieśni nie kochał.

Wszak pieśń jest towarzyszką życia ludzkiego od kołyski do grobu. Przy kołysce nuci nam pieśń drgająca ku nam miłością usta matczyne, a gdy dorośniemy, śpiewamy ku Chwale Bożej pieśni w kościele. W czasie radości ciśnie się nam na usta pieśń wesola, a gdy się oczy z boleści łzawią, pieśń kołi nam żale. Do grobu prowadzi nas śpiew kapłana, a i nad mogiłą jeszcze pieśń żalobną zanucią przyjaciele. Nawet najdziksze narody lubują się w pieśniach i cześć nią swym bogom oddają.

Nic tedy dziwnego, że wszystkie społeczeństwa kulturalne zakładają różne towarzystwa artystyczno-muzyczne budują teatry, filharmonje, zapraszają najwybitniejszych artystów, pragnąc za pośrednictwem arcydzieł gienjuszu ludzkiego wskazać duszy czarowne, świetlane krajiny piękna, kędy może znaleźć dla siebie prawdziwą radość i odpocznienie po trudach codziennego życia.

Sądzę, że wychodząc z podobnego założenia, społeczeństwo Łowickie przyczyniło się do powstania w roku 1905 Towarzystwa „Lutni”, które w roku bieżącym 1915 obchodzi swoje dziesięciolecie.

Studując archiwum „Lutni” dochodzę do przekonania, że nie brak tam było wysiłków poważnych w celu postawienia Towarzystwa na stopie jak najdoskonalszej, ale brak natomiast było odpowiednich funduszy, przy pomocy których mogłoby być osiągnięte pożądane rezultaty. Przedewszystkim brak własnej odpowiedniej siedziby, oraz brak dobrego fortepianu uniemożliwiało i uniemożliwiają wszelką skuteczną działalność, a gdy się do tego doda i brak na miejscu jednostki, któraby mogła podjąć trud systematycznego prowadzenia bezinteresownie lekcji śpiewów, — to ujrzymy obraz, na którym doła „Lutni” naszej w oplakany przedstawia się światło. Otóż rzucam myśl: czy to dziesięciolecie „Lutni” nie udało by się upamiętnić tym, że kilka istnieją-

Książę Józef
Poniatowski.

(Ciąg dalszy).

Z zakrwawionym sercem patrzył Książę Poniatowski na swych zuchów, jak posmutnieli, chcąc ich pocieszyć, podnieść w smutku, nie zwracał uwagi na to, że się naraża, w najcięższych potrzebach, zawsze obecny, stawał na czele.

W początkach listopada (5-go), pod Wiazmą, Książę objeżdżając okolice, celem rozpatrzenia się w stanowisku nieprzyjaciela, padł z koniem w skoku, stłukł kolano, zwichnął nogę, krew rzuciła się mu ustami. Doskoczyli towarzysze broni, podnieśli ubóstwianego Wodza, lecz już nie mógł dosiąść konia, wsadzono go więc do karety i odtąd jechał przodem przed Korpusem wraz z rannym adiutantem, Arturem Potockim, — powierzywszy dowództwo nad wojskiem, najstarszemu po sobie rangą, generałowi Józefowi Zajączkowi.

Książę Poniatowski, stanąwszy dnia 10 listopada w Smoleńsku, zwrócił się do Sztabu Głównego z usilną prośbą, o złuzowanie (zwolnienie) jego Korpusu, „garkci mężnych”, liczącego już teraz ogółem pod bronią 600 ludzi piechoty, 50 jazdy, lecz jeszcze przy 45 armatach, oprócz artylerji pułkowej.

Na stawie zamarzłym, pod Krasnem, Książę spotkał się z idącymi pieszo dla go-

łolezki Napoleonem, którego nie widział od Borodina; cesarz wstąpił na stopień karety i dość długo poufnie z nim rozmawiał.

Nad Berezynę przybył Książę w końcu listopada, w przededniu załamania się mostu i katastrofy, wyczerpany udęczeniami, zimnem i głodem: jedząc zaledwie parę gorących kartofli, płakał nad nędzą żołnierzy.

Wojacy polscy, pod dowództwem Zajączka, Dąbrowskiego i Kniaziewiczza, i tu pod nieszczęśliwą Berezyną osłaniali Francuzów od napaści gwałtownie napierającego nieprzyjaciela. Poniatowski tylko szczęśliwym trafem koło trzeciej w nocy przejechał przez most zatłoczony, lecz utracił ostatnie bagaże i musiał spalić resztę papierów sztabowych. Uprzedzał go Napoleon, którego już w Smoleńsku zawiadomiono, iż generał Milet ze spiskowcami zawładnął Paryżem i ogłosił, że cesarz poległ na placu boju. To też Napoleon kiedy przybył do Mołodeczni, miasteczka w powiecie Wilejskim, przemocował, nazajutrz zdał Muratowi naczelnego dowództwo nad resztkami Wielkiej armji i mimo szemrania wojska dnia 5-go grudnia pospieszył w dalszą drogę w towarzystwie ambasadora Caulaincourta, księcia Vicenzy, tego samego, który Cesarzowi odradzał wojnę z Rosją, i generałów: ulubieńca Duroca, księcia de Frioul i Moutona, hrabiego Lobau, który już w początku kampanji radził Napoleonowi zatrzymać się w Witebsku, albowiem „wojsko nie mogło zrozumieć ani celu, ani konieczności wyprawy do Moskwy”.

Napoleon w Smorgoni przesiał się do pojedynczych sanek i pod nazwiskiem księcia Vicenzy przez Warszawę, Łowicz, podążył do Paryża.

Korpus V otrzymał rozkaz iść przez Olitę i wkroczyć do Księstwa Warszawskiego.

Nędza w wojsku była straszna. Szli piechotą, tu generał, tu żołnierz prosty, tam oficer, tam dragon, tam kirasjer, a przy nim grenadier, doboz, saper, lub jakiej innej broni i t. d. Francuzi, hiszpanie, niemcy, polacy, włosi, wszyscy razem. Niektórzy już bez nosów, bez uszu, bez palców. A wszyscy chroniąć się od zimna, okryci najróżnorodniejszym odzieniem. Jeden w kożuchu lub siermiedze chłopskiej, drugi w szubie sobolowej, niedźwiedziej, lisiej lub innej, ten znów w salopie lub spodnicy kobiecej, przewiązanej pod szyją, pod którą krył ręce, ów otulony skórą owczemi niewyprawionemi, a nawet w ornacie lub kapie kościelnej, byle się ochronić i zabezpieczyć od gwałtownego mrozu. Nogi mieli niektórzy owinięte w braku butów skórą baraniemi, futrem jakim, lub perskim szalem z kaszmiru. Jeden miał na głowie kaszkiet lub czako, a drugi kaptur albo czapkę jaką podartą a inny znów poranioną lub przeziębioną głowę owinał gałganami znalezionymi na drodze. Widok okropny! Żołnierze w pół nadziei, dręczeni głodem, doskwierani i kaleczeni mrozami, ścigani bez ustanku i rażeni, ginęli tysiącami, lub szukali ocalenia w dobrowolnej niewoli. Drogi po-

cych tu towarzystw, jako to: Lutnia, Rursusa Rzemieślnicza, Stowarzyszenie Robotników, Towarzystwo Krajoznawcze, — podadzą sobie dłonie, aby pomyśleć o wspólnej, wygodnej siedzibie? Czy nie znalazł by się jaki ofiarodawca, który, odczuwając tę dotkliwą potrzebę miejscowego społeczeństwa, przyczynił by się do założenia kamienia węgielnego pod tak bardzo pożyteczny gmach?

Tymczasem obecny Zarząd „Lutni“, aby upamiętnić jubileuszowy rok Towarzystwa, urządził w dniu 16 grudnia Wielki Koncert ze współudziałem najwybitniejszych artystów, pragnąc dać społeczeństwu wysoce artystyczną ucztę, a zarazem zebrać odpowiedni fundusz na kupno koncertowego fortepianu, bez którego egzystencja „Lutni“ jako Towarzystwa muzycznego, jest w moim przekonaniu wprost niemożliwa.

Mamy nadzieję, że cały inteligentny Łowicz, który świadomie uznaje potrzebę istnienia „Lutni“, jako Towarzystwa poważnego, czuwającego nad rozbudzeniem zamilowania istnego piękna, da sobie na tym koncercie rendez-vous, aby z pośród ofacujących nas mroków i szarzyzny codziennego życia wyrwać się choć na chwilę i ku słonecznym wzbic się szlakom.

Ks. M. C.

Janinie Lisz....

Ja ciebie kocham serca silnem tętnem,
Które gorąco i dla ciebie bije,
Ja ciebie kocham swem uczuciem świętem,
Które się w zdrojach mojej duszy kryje.
Ja ciebie kocham myśl mych spowiciem,
Potęgą nerwów, westchnieniem i życiem.
Ja ciebie kocham szczęścia błogą ciszą
I serafinów świętem, tkliwem pieniem.

kryte były chorymi, ranionymi, zabitymi i zmarłymi, ciała ich tarzały się wraz z końmi, działami, wozami, tworząc jedną zbitą masę. W Motodecni dopiero przypadkowym sposobem, kupiono bochenek chleba od żołnierza, rodem z Darmstadt, któremu za takowy zapłacono 2 napoleonory, to jest—Rúblu 18 kop. 42. Chleb ten użyto na ugotowanie zupy ze słoniną i solą, którą pożywiła się cała kampanja. A Tomasz Kowalkowski, znany rębacz, (spoczywa na cmentarzu parafji Kollegjaty w Łowiczu), przywiózłszy ze wsi, dokąd wyjeżdżał za kupnem żywności dla wojska i furazu dla koni, tylko jedną kure, podzielił się nią ze wszystkimi oficerami.

Książę Poniatowski w Wilnie stanął najpierwszy z Polaków, zatrzymał się tu dla poczynienia najniezbędniejszych zarządzeń i dla pocieszenia, nie idących, a wlekących się wojaków, z bronią w ręku, ale prawie bez mundurów, w zaimprovizowanych ubraniach, był jednak tak osłabiony, że o objęciu komendy czynnej nie mogło być mowy.

W pierwszej połowie grudnia stanął w Warszawie.

Resztki Korpusu V ciągnęły w nieladzie, w Wilnie nie znalazły ani posiłku, ani schronienia, pociągnęły dalej i po dwóch tygodniach doszły do Warszawy. Stało paruset żołnierzy, ludzi wynędzniałych, raczej szkieletów, w strzępach, a nie w ubraniu, ale z artylerją i sztandarami, których Chorążowie mimo rozkazu Napoleona nie wydali na spalanie, ale przeciwnie ukryli je na własnych pier-

Ja ciebie kocham Izą, moim zbawieniem,
Temi gwiazdami, co na niebie wiszą;
I tym miesiącem, co srebrzyście świeci,
I tą miłością nieskalaną dzieci...

Oksza.

* * *

„Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowel!..“

Od niepamiętnych czasów znaczy ludzkość ślady swego rozwoju strugami krwi i stosami ofiar. Żaden gatunek zoologiczny nie okazuje względem członków swej grupy tyle okrucieństwa i dzikości co ów, na najwyższym szczycie kultury stojący, kwiat stworzenia—homo sapiens. Skoro pomyślimy ile najrozmaitszych powodów, ile przeróżnych narzędzi ludzkość wymyśliła, ażeby tylko bliźnich swych tępić, wplatając ich wprzód w koła tortur, ujrzymy, że wysoce krzywdzącym dla niższych okazów zoologicznych jest nasz frazes: o zezwierzęceniu się okazów ludzkich.

Krwia i stosami ofiar powtarzam, znaczy ludzkość ślady swego rozwoju. U zarania dziejów witają nas ołtarze, dymiące zwłokami swych bliźnich, dla przypodobania się Bogu. Ileż to podobnych objat bogom złożono, zanim krwawa ofiara doszła do owego stanu szczątkowego, jaki widzimy dziś u żydów, lub mistycznego, symbolicznego, jaki panuje u chrześcijan—któż nam potrafi powiedzieć!.. Ginęły niezliczone tysiące pod nożem kapłańskim, aby wyjednały łaskę Boga. Ginęły niezliczone tłumy za to, że były chrześcijanami, ginęły niezliczone tysiące za to, że nie były chrześcijanami.

A jednak wszystkich tych wspomnień potworności i hańby by nie było, gdyby ludzie pamiętali tylko o jednym: o dostojności i świętości godności człowieczej. Człowiekowi nie wystarczało, że jest

siach i ocalili od pogromu i kłęski.

Uszykowali się w szeregi na dziedzińcu pałacu „pod Blachą“, gdzie mieszkał Książę. Wyjrzał jakiś starzec i ujrawszy widok straszny,

„Mówi, do swej Basi, cały zapłakany,
Słuchaj jeno, pono nasi, biją tarabany“.

pono nasi—bo w takiej nędzy poznać ich nie mógł.

Wyszedł Książę, a ujrawszy walecznych zuchów, w tak okropnym stanie, zalał się łzami, słowa przemówić nie mógł.

Anna hrabina Potocka tak zapisała w swych Pamiętnikach o powrocie Księcia Józefa z wyprawy: „Skoro tylko dowiedziałam się o przybyciu Księcia, pobiegłam ucałować jego rękę. Rysy jego wykrzywione cierpieniami, wyrażały raczej boleść duszy niż dolegliwości fizyczne. Gorzko żałował pięknego wojska, dziesiątkowanego w jego oczach; oplakiwał bohaterską śmierć tylu dzielnych, poświęconych niepojętej lekkomyślności wielkiego Napoleona, któremu jednak mimo wszystko pozostał wierny... Zauważywszy olbrzymią księgę koło łóżka Księcia, zapytałam go, śmiejąc się, czy nie są to jego pamiętniki. Ach! alboż to mamy czas do pisania?—rzekł—Weź tę księgę na pamiętkę: „to mój łup“. Kazalem ją podnieść na gościńcu i czytywałem dla rozrywki. To „Podróż na Wschód“—opisuje Turecczyznę... Wiesz, że jak się spodziewałem, przeszliśmy przez Moskwę śród opuszczonych skarbów z bronią na ramieniu... Żaden z moich nie wyszedł z szeregu po takowe“.

człowiekiem, przypisywał sobie obraz i podobieństwo Boskie po to tylko, aby Bóstwo sprowadzić do rozmiarów człowieczych. Gdyby jednak, na tablicy przykazań u zarania dziejów widniało: szanuj w bliźnim człowieka!..—ileż to hańb, okrucieństw, nędz, podłości ludzkość byłaby oszczędziła. Szanując godność człowieczą, nie będziemy drugiego człowieka wprowadzali na stos, pędzili w niewolę; szanując godność człowieczą nie będziemy drugiego człowieka uważali za szczebel do szczytu sławy i złota, — celem on nam zawsze będzie nie środkiem; szanując godność człowieczą nie będziemy go popychali w objęcia nędzy, poniewierki, zbydlęcenia, śmierci; szanując godność człowieczą, będziemy szanowali wszystko, co ją podnosi i wywyższa nad świat zwierzęcy, będziemy w niej cenili pierwiastki najbardziej ludzkie, ogólnoludzkie: miłość prawdy, sprawiedliwość, solidarność i poświęcenie. Człowiek jest świętością, grzech przeciwko niej jest owym grzechem, witającym nas na progu dziejów, pociągającym za sobą coraz to ohydniejsze, coraz to rozpaczliwsze grzechy.

M.

Przyp. Red. Artykuł powyższy autor napisał pod wrażeniem morderstwa spełnionego na Górczewskiej drodze.

Św. Cecylja i rzut oka na rozwój śpiewu.

(Wygłoszone z okazji dnia św. Cecylji.)

Za panowania Marka-Aureljusza i Kommoda, cesarzów potężnego niegdyś Rzymu, żyła w odwiecznym tym grodzie dziewica szlachetnego rodu, od kolebki wychowana w wierze chrześcijańskiej obdarzona przez Boga nie tylko niezwykłą urodą, ale uposażona także i w wielkie

Po niefortunnej wyprawie do Moskwy i wygnaniu Francuzów z Rossji, skoro przekonano się, że oręż rosyjski pokonał Napoleona—olbrzymia, przed którym drżał świat cały, szybko potoczyły się dalsze wypadki. Walił się w gruzy gmach potęgi Cesarza Francuzów, spojenia pękały pod naciskiem kłęsk, zagrożony został i byt Księstwa Warszawskiego. Nie było czasu na mitręgę, wypadło opanować wrażenia, objąć śmiałem wejrzeniem sytuację, wyprężyć wolę i działać. Książę Józef natychmiast przedstawił Fryderykowi Augustowi królowi saskiemu, a księciu warszawskiemu swoje projekty ratowania samodzielności Księstwa. Tymczasem Matuszewicz minister skarbu i Mostowski, minister spraw wewnętrznych, dowiedziawszy się o porażce Napoleona, już w końcu listopada 1812 roku, tworzyli wprost inne plany i bez wiedzy Księcia Poniatowskiego, za pośrednictwem Adama księcia Czartoryskiego i przez najbliższą komendę rosyjską badali „czyli nie jest możliwem połączyć woli przeznaczenia i narodu Polskiego“. Stwierdziwszy iż między Rossjanami a Polakami „nie masz naprawdę nienawiści narodowej, jak tylko ze wspomnienia krzywd wzajemnie sobie wyrządzanych“—przekładali projekt złączenia Polski i Litwy z Rossją bez wcielenia, a tylko pod berłem dziedzicznego Cesarza Aleksandra, z ustawą Trzeciego Maja „poprawioną“, lub konstytucją Księstwa Warszawskiego „odmienioną“ Wicekrólem i administracją krajową, armią stotysięczną, wolnością handlu i t. d.

(d. c. n.)

Zenon.

zalety serca i duszy, do których dołączony był szczególny talent muzyczny.

Urok niewinności i poezji otaczał jej postać anielską. Dziewicą tą była błogosławiona Patronka muzyki i śpiewu św. Cecylja. Ojciec jej możny senator rzymski, wydał ją za mąż za młodego patrycjusza Walerjana, ale Cecylja poprzednio już złożonyś ślub czystości, nie chciała ziemskimi pętać się więzami i wyznała Walerjanowi, że jest Oblubienicą Chrystusa. Natchnione jej słowa wzruszyły młodzieńca, i kiedy anioł w nadziemskim widzeniu spłynął ku nim i podał im palny męczeńskie, Walerjan się nawrócił i przyjął Chrystusa. Niebawem oboje oddali życie za Chrystusa. Oskarżeni o wyznanie nowej wiary zostali na śmierć skazani. By uniknąć rozgłosu, świętą postanowiono pozbawić życia przez zamknięcie jej w jej własnej rozpalonej domowej łaźni. Zamach ten jednak spełził na niczym. Podobnież trzykrotne ówczesnym prawem dopuszczalne w szyć cięcia katowskiego miecza, zadając rany głębokie, nie mogły oddzielić jej głowy. Przez dwie doby święta pozostawała w zawieszeniu pomiędzy życiem i śmiercią, kąpiąc się we własnej krwi swojej. Dnia trzeciego dopiero dusza tej młodej chrześcijanki podążyła do aniołów grona.

Tysiąc już lat z górą minęło, a wspomnienie męczenniczki, nie zatarło się i nie zatrze w sercach chrześcijańskich. Święta Patronka muzyki, wcielenie niewieściej wiary, wdzięków i bohaterstwa, żyje i żyć będzie w sercach chrześcijańskich druzyn śpiewających.

Cześć i chwała i Kolegiackiej drużynie, że o dniu tej świętej pamięta!

Świętując ten dzień, niepodobna nie powiedzieć coś o śpiewie kościelnym.

Wogóle muzyka jako śpiew jest tak dawną jak rodzaj ludzki. Jednym z bardzo znamienitych rysów natury ludzkiej jest muzykalność — to znaczy ta przyrodzona chęć i zdolność objawiania w dźwiękach owych przejawów duchowych. Potrzeba muzycznego określenia uczuć jest w duszy człowieka niemal tak głęboko zakorzeniona, jak w ptaku. Głównym zaś środkiem, jakim się przytym posługuje człowiek, jest własny jego głos.

Nic stąd dziwnego, że śpiew już u wszystkich prawie narodów stałością był używany i przy kulcie religijnym, jako naturalny sposób wyrażenia jak i rozbudzania uczuć świętych. Toż samo spotykamy w chrześcijaństwie od samych jego początków. I w kościele Chrystusowym od pierwszych jego chwil nie zbywało liturgji na śpiewie i śpiewakach. Sam Zbawiciel hymnem przy ostatniej wieczery uświęcił liturgiczne użycie śpiewu. „I hymn odprawiawszy, tak pisze św. Mateusz, wyszli na górę oliwną”. Zalecał to wiernym św. Paweł, zachęcając ich, aby chwalili Boga w Psalmach i Pieśniach i śpiewaniach duchownych, śpiewając i grając w sercu swoim Panu. Śpiew zatem chórny jest tak stary, jak Kościół. Jeszcze starszy, bo melodjami a przynajmniej charakterem swoim sięga zamierzchłych czasów Grecji i Judei. Pierwsi chrześcijanie bowiem jerozolimscy przyjęli prosty od żydów śpiew psalmowy. Polegał on na tym, iż najczęściej jeden intonował psalmy Dawidowe, lud zaś ostatnie wiersze spolem śpiewał. O tym wspólnym ludu śpiewie, albo też zakończeniu wspólnym na wyrazie „Amen” św. Hieronim tak pisze: „ad similitudinem coelestis tonitru, Amen roborat” co znaczy „jako grzmot niebieki grzmi Amen”.

Wszakże, gdy rozszerzyła się między poganami, okazała się potrzeba śpiewu lepiej, niż hebrajski śpiew psalmowy, odpowiadającego uchu nowo-nawróconych. W następstwie czasów ze wzrostem Kościoła i rozwojem jego form liturgicznych śpiew kościelny siłą konieczności w miejsce pierwotnych prostych melodji przyjmować zaczął formy bardziej urobione. A te wymagały wyższego uzdolnienia fachowego śpiewaków. Rozwój tedy kultu chrześcijańskiego dał uczuć potrzebę i zdolnych, wyćwiczonych śpiewaków. „Psalmy powinny się rozlegać, a wdzięczne głosy mają intonować” tak pisał w tym względzie św. Cyprjan.

(d. n.)

Jot—er.

Kronika miejscowa.

+ **W Kolegjacie** w sobotę to jest dnia 6 grudnia r. b. jako w dniu Św. Mikołaja arcybiskupa Myru, Suma z Kazaniem o godzinie 10-ej.

+ **Oświetlenie.** Od jakiegoś czasu na ulicy Wjazdowej, latarnie miejskie palą się tylko z wieczora. A przecież na ulicy tej w nocy, odbywa się największy ruch na nocne pociągi. Zresztą za takie pieniądze, jakie miasto płaci na ten cel, chyba że ma prawo żądać lepszego obśłużenia.

+ **Wieczór deklamacyjno muzyczny.** Stow. Robot. Chrześcijańskich chcąc upamiętnić rok 1915, w którym upłynęło 1600 lat od czasu ogłoszenia przez Konstantyna Wielkiego edyktu Medjolańskiego, zamierza urządzić w swej sali wieczór deklamacyjno - muzyczny w tę niedzielę t. j. 7 grudnia jako w przededniu zakończenia Wielkiego Jubileuszu. Początek o godzinie 7 wieczorem..

+ **Bandytyzm.** W ubiegły piątek o godzinie 7-ej wieczorem pod Łowiczem na „Górkach” do chaty małżonków Szymczaków weszło dwóch drabów, jeden z nich powiedziawszy „Pochwalony” doszedł do lampy—przykrył ją i zawołał: „nie robić krzyków, bo będziemy strzelać!” i jednocześnie dał strzał do Szymczakowej, która od razu padła bez życia. Kilkunastoletni syn rzucił się matce na pomoc i schwycił zbrodniarza za rękę z rewolwrem, bandyta wystrzelił zmiażdżony palec u ręki, następnie drugim strzałem przestrzelił mu rękę wyżej łokcia. Szymczak ojciec rzucił się do drzwi szukać pomocy — lecz bandyta zdążył przeszyć go kulą na wylot i zabrał zabitej pieniądze które miała na piersiach w sumie rb. 350. Raniony Szymczak miał jeszcze tyle siły—że dobiegł do miasta dać znać policji, która natychmiast rozpoczęła energiczne poszukiwania. Szymczak i chłopiec leczą się w szpitalu. Podobno przy konfrontacji z różnymi pobytowami i podejrzaniem osobnikami, chłopiec miał poznać jednego z bandytów. Jeden miał być wysoki i dziobaty, drugi niski, okrągły. Podobno w tejże chałupie była i młoda mężatka z dwojgiem drobnych dzieci, której męża wzięto do wojska, i ta pierwsza wybiegła z chałupy wzywać pomocy—lecz sąsiedzi słysząc ją ciężko rozpaczającą—nie brali tego na serjo, a może bali się przyjść z pomocą.

+ **Obłąkany.** W Bobrownikach znajduje się młody człowiek lat 21, oczy niebieskie, włosy krótko przystryżone, ubrany w czarny garnitur marynarkowy i sakpalto. Opowiada, że się nazywa Józef Dubalczyk, i że ma dwie siostry Andzię

i Hełę, która chodzi do szycia. Brat nazywa się Edward, dalej mówi, że jest z Warszawy, że Ojciec jego ma dom własny; mówiąc, szepleni i nie wymawia litery „t” np. „kiebasa” zamiast kielbasa, dowodu żadnego nie posiada. Na skutek ogłoszenia w Gaz. „Świąt.” o poszukiwaniu zaginionego — posłano depeszę do Warszawy — przyjechała matka, lecz powiedziała, że to nie ten którego poszukuje.

+ **Święta w szkołach początkowych.** Rodziców, posyłających dzieci do szkoły interesuje kwestja, jak długo właściwie według przepisów winny trwać Święta Bożego Narodzenia w szkołach początkowych. Dotychczas praktykowało się rozmaicie, zależy, jaki zwyczaj się utarł w pewnej okolicy. I tak, niektóre szkoły świętowały 2 tygodnie, inne dwa i pół, a były i takie, które świętowały prawie miesiąc (do Nowego Roku star. stylu). Tymczasem podobno w niektórych dyrekcjach istnieją okólniki, zalecające świętować tylko 6 dni, po za tym żadnych dłuższych świąt nie urządzać. Byłoby to bardzo pożądane, aby i w naszej Dyrekcji wydano podobne rozporządzenie, biorąc pod uwagę krótkość roku szkolnego w szkołach wiejskich, gdzie na dobre dzieci zaczynają chodzić do szkoły po Wszystkich Świętych, a przestają chodzić już w marcu, odpoczywać przeto zarówno nauczający jak i uczący się nie mają po czym. Pożądany by było również, ażeby odpowiednie władze poleciły zarządom gmin wywiesić w kancelariach wykaz w dwu językach wszystkich świąt, jakie winny obchodzić szkoły początkowe wiejskie, gdyż zdarzają się pod tym względem nadużycia. Znałem np. jednego nauczyciela wiejskiego, który świętował wszystkie uroczyste święta kościoła prawosławnego, jakkolwiek on sam i dzieci były wyznania rzym. kat. i przepisy takich świąt nie przewidują; niektórzy znowu świętują od 12-ej w soboty, jedni zaczynają Święta Bożego Narodzenia na dwa dni przed wigilią, inni na 5 lub 4, jedni świętują 4 dni ostatków, znów inni rozpuszczają dzieci na półtora tygodnia przed Wielkanocą. Słowem, najczęściej posępuje się dowolnie i jak komu wygodniej. Może by właśnie wyżej wspomniany wykaz świąt zapobiegł w przyszłości tego rodzaju nieporozumieniom. Z przyjemnością przy tym zaznaczyć trzeba, że w zeszłym roku kilka nauczycielek w naszym powiecie ilość dni świątecznych na Boże Narodzenie zredukowało do minimum, za co im bardzo byli wdzięczni rodzice uczącej się dziatwy.

B.

+ **Okólnik biskupi.** JE. ks. Zdzitowiecki, biskup dyecezy kujawsko - kaliskiej, wydał okólnik do duchowieństwa w sprawie walki z chorobami zakaźnymi. Pasterz poleca duchowieństwu, aby wpłynęło na lud w celu zachowania wszelkich możliwych pod tym względem ostrożności, mianowicie, ażeby zwłok długo nie przechowywali w domach, urządzali pogrzeby wcześniej niż zwykle, ażeby się powstrzymywali od dotykania zwłok, trumien nie nięśli na rękach. W zakończeniu okólnika JE. wyraża nadzieję, że te rady, pochodzące z ojcowskiej i pasterskiej pieczołowitości, będą ściśle zachowane i przyczynią się do uniknięcia strat bolesnych.

+ **Chleb nieczysty.** Złożono w naszej redakcji chleb z niedopalkiem papierosa, kupiony w okolicy ulicy Podrzecznej. O ile by się to powtórzyło, musielibyśmy wymienić firmę.

+ **Pożar w Zielkowicach.** Dnia 28 listopada o godzinie 7 wieczorem wynikł pożar we wsi Zielkowicach gminy Kompina u Jana Matyjasika, gdzie spaliła się stodoła napełniona paszą i zbożem. Do pożaru przybyła straż z Parmy z dowódcą Antonim Antosikiem. Dzielni strażacy jak przypadli do ognia ze swymi narzędziami, to miło było patrzeć. Nasi bracia dzielnie stawali do walki z żywiołem, nie szczczędając swego czasu, pracy i koni, to też pożar odrazu stłumili nie dając mu się rozszerzyć na blisko stojące sąsiednie stodoły. Dwieście rubli straty poniósł Józef Kępa, on to bowiem dzierżawił gospodarstwo od Matyjasika, t. j. 9 morgów ziemi i stodołę, płacąc dzierżawy rb. 100 i wszystkie podatki. Został oparzony strażak ratujący sąsiedniej stodoły, Roch Zagawa, gdyż spadła na niego gorejąca łata i poparzyła twarz. Mieszkańcy Zielkowic oświadczają głęboką wdzięczność braciom z Parmy, za ich bohaterskie poświęcenie, jak i sołtysowi za chętnie udzielenie koni dla odstawienia straży z powrotem. Gdy patrzył na sprawność parmeńskich strażaków, pomyślałem, dłaczego to w każdej wiosce niema straży ogniowej, z jakim szacunkiem patrzyłem na te dzielne postacie, z których czola jaśniało apostołskie poświęcenie dla bliźnich.

Świadek naoczny.

+ **Pod kołami pociągu.** Wczoraj rano o godzinie 3-ej przywieziono do szpitala w stanie ciężkim Wojciecha Przyżyckiego, mieszkańca wsi Belchów, z pomażdżoną lewą golenią. Przyżycki opowiada że idąc do wsi Dzierzgow i przechodząc około stacji dr. żel. Nieborów, dostał się pod koła pociągu, które mu zmiażdżyły goleń. Dzisiaj rano lekarz szpitala D-r Stanisławski amputował zmiażdżone części, chory amputację przeniósł spokojnie i po operacji czuje się dobrze.

+ **Napad we wsi Urzeczce.** Dnia 5 grudnia przywieziono do szpitala Józefa Siwerskiego lat 24 z bardzo zeszpeconą twarzą wskutek licznych ran, nosa, warg i jamy ustnej. Po nałożeniu licznych opatrunków przez lekarza szp. D-ra Stanisławskiego, denat stał się podobnym do człowieka. Siwerskiego napadli jacyś opryskowiec z tej samej wsi co i on. Chcieli mu zabrać pieniądze, które spodziewali się u niego znaleźć. Józef Siwerski zbierał bowiem za swojego ojca sołtysa, podatki, lecz na szczęście nie miał przy sobie pieniędzy, zabrali mu jedynie parę złotych własnych. Stan zdrowia chorego dobry.

+ **Telefony.** Połączenie z siecią telefoniczną pozyskały następujące osoby i firmy: № telefonu 52 — Szrednicki Wacław, mieszkanie, Bolimowska Szosa. № 55 — Tatarzyński Mateusz, mieszkanie: Podrzeczna. № 54 — Hirszowski Wacław, Apteka Stary Rynek. № 55 — Urbach Szmul, skład węgla: ul. Wjazdowa. № 56 — Balcer Emil, Skład żelaza: Nowy Rynek. № 57 — Maciejko Karol, mieszkanie ul. Podrzeczna. № 58 — Łowicka gorzelnia i rektyfikacja: Zielkówka. № 59 — Kołakowski Zygmunt, mieszkanie ul. Podrzeczna. № 103 — Szwejkow Mikołaj Wasilewicz, Zawiadowca sieci telefonicznej, mieszkanie: gmach kantoru pocztowo-telegraficznego. № 104 został skasowany. Dozorcą telefonów miejskich jest p. Kostkiewicz.

+ **Koncert.** Przygotowania do mającego się odbyć w dniu 16 grudnia Jubileuszowego Koncertu „Lutni” w pełnym biegu. Udział tak wybitnych artystów jak: profesora Melcera, wytwornego krasomówcy p. Michała Tarasiewicza, utalentowa-

nego skrzypka p. Andrzejewskiego, koncertmistrza Filharmonji Warszawskiej, — pani Heleny Ostrzyńskiej, oraz naszego ulubieńca p. Bobrowskiego, nie mógł nie wzbudzić wielkiego zainteresowania. Wiele biletów już zamówiono. Aby uniknąć tłoku i aby nie psuć podniosłego nastroju, bilety *wyjściowe* będą przysługiwały jedynie uczącej się młodzieży.

Sala zostanie pięknie przybrana. Odpowiedni fortepian zostanie sprowadzony z Warszawy. Z uwagi, że czysty dochód z koncertu ma być przeznaczony na kupno koncertowego fortepianu, a sam koncert pociągnął za sobą poważne wydatki, ustępstw od ceny biletów dla stowarzyszonych nie będzie.

Pozostałe bilety są do nabycia w naszej księgarni.

+ **Przepiłowana krata.** W miejskim areszcie policyjnym zauważono w oknie przepiłowaną w $\frac{3}{4}$ częściach kratę. Zarządzono surowe środki ostrożności.

+ **Niedźwiedzie w Łowiczu.** W dniu wczorajszym po ulicach Łowicza oprowadzano aż czterech niedźwiedzi. Tłumy gawiedzi zwartym szeregiem postępowały za biednymi zwierzętami, które mając kółka przeprowadzone przez wargi, jedynie łapami potraçały swawolnych chłopaków, drażniących się z nimi.

+ **Zgubione przedmioty.** Pozostawiono w naszej redakcji znalezione na ulicy: Woreczek damski z książką do nabożeństwa i portmonetkę z kluczami.

+ **Pożar w Łasiecznikach.** W nocy z soboty na niedzielę t. j. z dnia 29 na 30 listopada we wsi Łasiecznikach wynikł pożar w zagrodzie Konstantego Kozłowskiego, stojącej pustkami. Przy dosyć dużym wietrze ogień przeniósł się na sąsiednie budynki Wincentego Figata i pochłonął wszystkie zabudowania gospodarskie z tegorocznym zbiorem i wszystkimi narzędziami rolniczymi. Niebawem przybyła straż ogniowa ochotnicza z Bolimowa z panem Antonim Rybickim z Łasiecznik na czele. Straż dzielnie walczyła z rozszalałym żywiołem i po niedługim czasie pożar stłumiła, za co straży Bolimowskiej oraz panu Rybickiemu składają szczere „Bóg zapłać”,

Gospodarze wsi Łasieczniki.

+ **Wolne miejsca w Krzyżewie.** Są jeszcze wolne miejsca na 11-miesięcznych kursach Rolniczych urządzanych przez C. T. S. w Krzyżewie p. Sokoly g. Łomżyńska. Zgłoszenia należy przysyłać do Zarządu kursów w Krzyżewie.

Kursy rozpoczną się 15-go stycznia 1914 roku. Opłata za całkowity kurs, wraz z utrzymaniem rb. 80.

+ **Uproszczenie procedury dowodu przy zagubieniu frachtów.** W przeciwieństwie do obowiązującej obecnie praktyki na kolejach żelaznych, odmawiającej wypłat odszkodowania za brak ładunku w razie zaginięcia frachtu, orzeczenie Senatu rządzącego ustaliło, iż przy zaginięciu dokumentów, ustalających prawa do danego transportu, sprawa może być wyjaśniona na mocy pozostałego na kolei dublikatu frachtu i poświadczenia osób wiarogodnych.

Nowa ta i wysoce ważna zasada prawna stanie się w najbliższej przyszłości przedmiotem obrad najbliższego zjazdu konwencyjnego kole rosyjskich, gdyż, ustanawiając ułatwienie dla klientów, stwarza jednocześnie restrykcję dla kolei, które z podobnym porządkiem rzeczy zgodzić się nie chcą.

N A D E S Ł A N E:

Złotnicki i S-ka w Łowiczu

POLEGA: wyłączną sprzedaż kul rewolwerowych, przyjmuje zamówienia na broń palną, oraz sprzedaż prochu i przyborów myśliwskich. 814-3-2

Proch, śrót, naboje maszynowe i przybory myśliwskie

poleca **J. Daab,**
dawniej Markowski, ul. Zduńska. 812-3-3

× **Z teatru.** Wczorajsze wystawienie „Życia Warszawskiego” — sztuki w 4-ach aktach Szobera, przez Towarzystwo Śpiewaczy „Lutnia”, zaliczyć można do bardzo udatnych pod względem artystycznym. Być może, iż powtórne wystawienie jednej i tej samej sztuki wpłynęło na zmniejszenie zwykłej u amatorów tremy, co pozwoliło im bardziej uwydatnić pomysłowość i swobodę w grze. Wystawa nader staranna, jako rzadki objaw w naszych teatrach amatorskich, zasługuje również na uznanie.

Z pośród grających na wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem panna Sloniewicz, która typ córki bankiera-lichwiarza odtworzyła znakomicie. Ruchy i giesty tej świeżo upieczonej wielkiej damy podpatrzono i oddane z zupełnym zrozumieniem typu.

P. Bzowski, jak zwykle bawił nas grą swoją nadzwyczajnie, podjąwszy trudne jak na amatora zadanie odtworzenia aż trzech typów, z których rola stróża odegraną była najlepiej. Psulo jednak wrażenie transformistyczne wprost przeobrażanie się z jednej roli w drugą, zwłaszcza iż naszego niezrównanego kupceciście znamy wszyscy doskonale — w obec czego, trzeba było pewnego wysiłku wyobraźni, aby podążyć za typami które przedstawiał.

P. Klimaszewskiego dotąd widywaliśmy przeważnie w rolach komicznych, sprawił nam więc miłą niespodziankę zupełnie poprawną grą poważnej roli, czym jednocześnie wykazał wszechstronność swego talentu.

P. Wirgiljusz jak zwykle znakomity, a w roli bankiera wprost zachwycający, — artysta to zresztą z Bożej łaski, znany nie tylko u nas.

Panie Grzybowska, Sędzielska i Dąbrowska i p. p. Guzek, Salomon i Biren-cwejg dopełniali udatnej całości.

Panu Guzkowi specjalnie dziękujemy za ubawienie nas dobrym odegraniem swej epizodycznej roli.

PODZIĘKOWANIE.

Szanownym Członkom „Lutni” Łowickiej z p. Bobrowskim na czele, składamy serdeczne „Bóg zapłać” za uświetnienie śpiewem uroczystości zaślubin córki naszej Zofji z p. Włodzimierzem Bukowieckim.

Bronisławostwo Brzozowscy.

Skrzynka do listów.

Wyczytałem w „Łowiczaninie“ i zarazem otrzymałem od wójta gminy Jeziorko uchwałę za № 3872 8 listopada r. b., że włościanie na zebraniu gminnym jednogłośnie uchwalili opodatkować się na wy-
padek, jeżeli z ich gminy kupiony wieprz przez rzeźników miasta Łowicza zostanie przez władze w rzeźni zniszczony, czy to będą trychiny, czy węgry, i postanowili płacić na ręce rzeźników po 10 kop. od sztuki przy sprzedaży wieprza, z tym, aby jednocześnie i rzeźnicy sami od siebie wnosili do ustanowionej kasy po 10 kop. razem 20 kop. od sztuki, a wtenczas oni, t. j. włościanie, nie będą brać na siebie żadnej odpowiedzialności za zniszczonego wieprza.

Otóż po rozpatrzeniu się w wyżej opisanych warunkach, doszliśmy do przekonania, że my ich przyjąć nie możemy, abyśmy płacili od sztuki po 10 kop., po pierwsze: że my kupując wieprza, to nie nato, żeby nam go Władza niszczyła, a na to, żebyśmy z niego mieli użytek, po 2-gie: że w razie zniszczenia wieprza, to nam Sąd przysądza zwrot zapłaconej sumy; w dodatku włościanie naszej okolicy są powiększej części tacy, że nie tylko o 10 kop., ale nieraz o kawalek sznurka, to gotów niewiem jakie awantury robić a nie da go; w dodatku miałem takie zdarczenie, że pewnego razu, kupuję wieprza na wagę, po zważeniu i obliczeniu należało się 58 r. 55 kop. więc ja niemając przy sobie drobnej monety, płacę 58 r. 50 kop., to ten włościanin chodził za mną z godzinę po targu, nareszcie zmieniam 50 kop. i dokładam mu te 5 kop. dopiero odemnie odstąpił; a ja to zrobiłem dla przekonania się, jacy to są niektórzy włościanie życzliwi w naszej okolicy, a co by się działo przy odbiorze tych 10 kop. byliby tacy, co by zapłacili, ale byłoby dużo takich, co by wielkie robili trudności, zanim byśmy od nich mogli uzyskać te 10 k., a przecież my nie żądamy od nich żadnych pieniędzy i te 10 k. to powinny wystarczyć na takie wypadki.

Otóż moim zdaniem dobrze postąpiła gmina Jeziorko, chcąc się opodatkować po 10 kop. od wieprza. Powinny pójść za jej przykładem wszystkie gminy i opodatkować się, lecz tylko na innych warunkach.

Mianowicie, a żeby każdemu soltysowi gmina wydała pewną ilość kwitków 10 kopiejkowych, każdy zaś włościanin obowiązany byłby wioząc wieprza na targ, czy go sprzedając w domu, udać się do swego soltysa i tam opłacić 10 k., kwit zaś wręczać kupującemu wieprza, a soltys te pieniądze co pewien czas mógłby wnosić do gminnej kasy, wtenczas włościanie by nas nie posądzały, że bierzemy ich pieniądze za darmo, bo by je mieli u siebie, a my nie mielibyśmy przy tym żadnej nieprzyjemności. Wrazie wypadku zniszczenia wieprza przez władze w rzeźni, łatwo by można sprawdzić od kogo był kupiony i z której gminy, to wtenczas my z tym kwitem i świadectwem naszej władzy o zniszczeniu wieprza, udamy się do właściwej gminy po pieniądze.

A może włościanie jeszcze lepszy sposób wynajdą, tym lepiej, byle tylko nam na ręce nie płacili, a u siebie w gminie.

Starszy Cechu Rzeźników

Jan Bursa.

KORRESPONDENCJE.

Z gminy Bąków. Mieszkańcy gminy Bąków stosując się do swoich uchwał, kontynuują w dalszym ciągu budowę i otwieranie szkółek elementarnych. I tak są już pobudowane i czynne dwie nowe szkoły w Wiskiennicy i Świeryżu. Szkoła w Wiskiennicy jest czynną od początku roku szkolnego, w Świeryżu od 1 grudnia r. b. Do szkoły w Wiskiennicy uczęszcza 80 dzieci, nie mniej będzie i w Świeryżu. Nie będąc w stanie budować więcej szkół w gminie jak jedną każdego roku, a widząc konieczną potrzebę dać dzieciom, w wieku szkolnym możliwość uczenia się, mieszkańcy gminy postanowili, na zasadzie nowego, prawa, otwierać szkoły w najetych domach, do czasu wybudowania własnych budynków szkolnych. Jest już czynną szkoła w najetych domach w Bogórki Dolnej, do której uczęszcza 50 dzieci. Na otwarcie szkółek w najetych domach we wsi Rzaśno i Jackowicach oczekują mieszkańcy z z niecierpliwością zatwierdzenia, o które stosowne podania przedstawiono do właściwej władzy. Jak wiele dzieci, z braku szkół, nie korzystało z nauki dowodzi następujący rachunek: kiedy nie było szkoły w Wiskiennicy i mieszkańcy zmuszeni byli posyłać dzieci do szkoły w Łaźnikach, odległej o 4 wiorsty, chodziło z Wiskiennicy do szkoły zaledwie 14 dzieci i to starszych. Dziś mając szkołę w miejscu uczy się 80 dzieci. Kiedy nie było szkoły w Bogórki Dolnej z trzech wiosek: Bogórki Dolnej, Górnej i Pofolwarcznej chodziło do szkoły w Bąkowie, odległej o 3 wiorsty, zaledwie 12 dzieci; obecnie do nowo otwartej szkoły w Bogórki Dolnej, uczęszcza 50 dzieci. A będzie i więcej po wybudowaniu własnego budynku szkolnego, ponieważ w najetych domach nie może się więcej dzieci pomieścić. I tak od roku 1914 w gminie Bąków będzie czynnych 14 szkół elementarnych. Personel p. Nauczycieli i Nauczycielek w szkółkach jest bardzo dobry. Starają się całymi siłami dać dzieciom prawdziwą oświatę i dobry przykład, to też i dzieci chętnie bez przymusu garną się pod ich opiekuńcze skrzydła. Rodzice widząc to, powinni nie tamować dzieciom nauki, niepowinni zatrzymywać dzieci w domu z powodu jarmarków lub weseł, powinni posyłać dzieci do szkoły regularnie, bacząc, aby nauka w szkółkach rozpoczynała się każdego roku 1 września, a kończyła 1 czerwca, wtenczas tylko prawdziwie skorzystają dzieci z nauki. Niestety, jest dużo pomiędzy starszemi „obrazowanymi“ jak się sami nazywają, utrzymujących, że dosyć jest dziecku chodzić przez zimę aby się nauczyło. Oni sami chodzili przez zimę i doskonale znają „durk i pisane“ a jak znają, dowodzi następujący przykład, który jeden z owych obrazowanych sam opowiadał: „Idę sobie bez Psi-Rynek w Łoicę, a tu jakiś panek wetknął mi do górci jakiś papier, wcale gazyta. Ozwińłem i cytym Wi-Wi-Wiśniok w Łoicę! o! mówię sobie pewnikiem nowy trunek u Kozła. A ze było zimnawo, włożem gdzie potrza i powiadom: dać ino my wiśnioka, i dali, wypilem i nimogę powiedzieć, dobrze my się zrobiło, przeszła me ciepłość i co więcej nie pamiętom, bo me baba z kumotrem na wozisko włożyły.

Tak to przeczytał tytuł pisma wychodzącego w Łowiczu. Nie daj Boże podobnej oświaty.

Rękodajny.

WRAŻENIA z wycieczki do Krakowa.

(Ciąg dalszy).

Chociażśmy już dwa razy zwiedzali katedrę na Wawelu, lecz jeszcześmy poszli trzeci raz, aby wszystko lepiej zapamiętać.

Doszedłszy do starożytnej bramy odnowionej w roku 1827 i minawszy bramę, wchodzimy na plac przed katedrą. Wejście główne do katedry prowadzi po kilkunastu stopniach marmurowych, pomiędzy dwiema kaplicami z XV w. Na ścianach zewnętrznych jednej z tych kaplic, wiszą na łańcuchu kości zwierząt przedpotopowych. Po nad oknem z rozetowaniem, orzeł polski z epoki Piastowej, a nad nim na wsporniku posążek św. Wacława, patrona katedry. Katedra, która otacza 17 kaplic, nie licząc kaplicy św. Stanisława, składa się z trzech naw podłużnych, krótkiej nawy poprzecznej i wydłużonego presbiterjum.

W nawie głównej ponad arkadami wiszą cenne gobeliny, wyrobu brukselskiego, przedstawiające historję Jakóba Patriarchy, darowane katedrze przez biskupa krakowskiego Piotra Małachowskiego. Na środku kościoła w tak zwanym krzyżu, mieści się kaplica św. Stanisława, fundowana przez Zygmunta I. Pokrywa ją kopuła z miedzianej luszki wsparta na czterech brązowych kolumnach, na nagłówkach których stoją posągi ośmiu świętych patronów Polski, wykonane z brązu. Na retabulum z czerwonego marmuru wznosi się olbrzymia srebrna trumna, którą dźwiga czterech kłęczących aniołów. Wewnątrz trumny mieszczą się resztki kości św. Stanisława w złotym relikwiarzu w kształcie armaty spoczywającej na skrzydłach dwóch orłów. Boki trumny zdobi 10 reliefów. Po lewej stronie ku przodowi widzimy grób królowej Jadwigi. Wogóle wszystkich pamiątek w katedrze nie będę opisywał, bo by za dużo miejsca zajęło, opiszę tylko najglówniejsze.

Zacznę od pierwszej kaplicy 1) kaplica św. Krzyża. Naprzeciw wejścia pomnik biskupa krakowsk. Kajetana Soltyska. W narożniku kaplicy pomnik Kazimierza Jagiellończyka, wykuty w czerwonym marmurze, w przekwitłym stylu gotyckim, dzieło Wita Stwosza. 2) kaplica hr. Potockich, posiada wiele historycznych pamiątek; 3) kaplica ks. Radziwiłłów. Naprzeciw ołtarza brązowy pomnik kardynała Jerzego Radziwiłła; 4) kaplica Wazów. Naprzeciw tej kaplicy, pod trzecią arkadą, wznosi się sarkofag Władysława Jagielly. Naprzeciw pod arkadą lewej nawy bocznej ustawiono pomnik Władysława Warneńczyka; 5) kaplica Zygmuntowska, prawdziwy klejnot architektury; cała z marmuru i ciosowego kamienia, posiada ołtarz srebrny i dwa pomniki Anny Jagiellonki, żony Stefana Batorego i Zygmunta I i syna jego Zygmunta Augusta. Naprzeciw tej kaplicy, przy ścianie działowej pomnik królowej Jadwigi; 6) kaplica św. Joachima; 7) kaplica Zadzika, w tej kaplicy ubierano króla przed koronacją w szaty koronacyjne; 8) kaplica króla Olbrachta z renesansowym grobowcem tego króla. W kaplicy tej na ołtarzu jest relikwiarz ze szczątkami błogosławionego Wincentego Kadłubka. Naprzeciw tej kaplicy wspaniały pomnik Kazimierza Wielkiego; 9) kaplica Młodzianków. Naprzeciw ołtarza piękny renesansowy nagrobek Walentego Dembińskiego,

10) kaplica Tomickiego; 11) kaplica Batoroego posiada ołtarz hebanowy srebrem wykładany. Naprzeciw ołtarza wspaniałe stale królewskie wykonane z czerwonego marmuru.

(d. n.). *Młody Księżak J. K.*

Wiadomości rolnicze.

Z Łowickiego Towarzystwa Rolniczego.

Jastrzębia. Dnia 17/XI odbyło się zwykłe miesięczne zebranie kółka, na którym w obecności 26 słuchaczy wygłosił pouczającą pogadankę o hodowli i żywieniu bydła rogatego p. A. Bielawski, instruktor Łow. Tow. Po pogadance nastąpiła dość ożywiona dyskusja. Kółko w Jastrzębi, trzeba przyznać, odznacza się dużą frekwencją na zebraniach i wielkim zainteresowaniem przy wysłuchiowaniu pogadank.

Jastrzębia jest tak blisko od Łowicza, że słusznie można sądzić o dobrej opłacalności mleka. Tymczasem gospodarze podobno zupełnie nie przygotowali paszy na zimowe żywienie krów. Okopowe tu grają bardzo ważną rolę.

Kompina. Posiedzenie miesięczne kółka mieliśmy d. 21/XI. Obecnych było blisko 50. Instruktor miał pogadankę o maślarniach spółkowych. Pozwolenie na maślarnię już jest, ale niestety niema chętnych do złożenia udziałów. Przecież jeśli nie masło, to przynajmniej mleko odstawać wspólnie do Warszawy opłaciłoby się. Naturalnie potrzebne są na to pieniądze na naczynia: bez chłodnicy, przyrządu do określania tłuszczu, baniek, bez mleczarza również i w tym razie obejść się niemożna. Radziłbym wtedy mieć w zapasie wirówkę, masielnicę i wygniatacz, aby w razie czego przerobić mleko na masło. Zauważyć muszę, że, odstawiając mleko całe, trzeba zwracać baczną uwagę na jego czystość. Jedna kwarta nieczystego mleka, ze złym zapachem, może zepsuć kilkadziesiąt. Odbiorca ma prawo takie mleko zwrócić. Przy przerobieniu mleka na masło wirówka wszelkie nieczystości odciąga. W każdym razie prędzej można uchronić masło od przykrego zapachu, niż mleko.

Zebrania. Dnia 17/XII b. r. przyjeżdża inżynier Tuliszowski z pogadankami do Nieborowa i Kompiny. Dnia 19/XII b. r. odbędzie się o g. 10-ej rano w Sali Tow. Krajoznawczego zebranie Wydziału Kółek Rolniczych, na które każde kółko obowiązane jest wysłać przynajmniej dwóch delegatów. Dnia 19/XII o g. 2 po południu w tym że lokalu zebranie Wydziału Agronomicznego.

Nowe Kółka w Okręgu Łowickim. Zaproponowane zostały w ostatnich miesiącach przez Warszawskiego Gubernatora Kółka 1) w Pszczonowie. 2) Bednarach: 3) Waliszewie.

Wycieczka. Kilku gospodarzy zwiedziło w d. 24/XI spółkową fabryczkę wyrobów cementowo zwirowych, założoną przez 11 członków kółka Chruslińskiego, którą prowadzi p. K. Kolasiński. Podczas zwiedzania obejrzelśmy dokładnie maszyny i przedmioty wyrabiane; pustaki (cegły wewnątrz puste), cembrowiny różnej wielkości, rury do mostów, żłoby, słupy, dachówki. Wszystko w doskonałym gatunku. Widzieliśmy również i budynki kryte dachówką u pana Wolskiego w Chruslinie, oborę i stajnię z pustaków w Bocheniu.

Ale jeszcze jedną osobliwość widzie-

liśmy w Bocheniu, co nam już Czechy przypominało. Oto pan Panek przeprowadził sobie od młyna elektryczne oświetlenie w mieszkaniu i sklepie. Również prądem elektrycznym (bez koni!) rżnie sieczkę i mlóci!

E. D.

Odczyt p. T. Brochockiego

„o koniach“, wygłoszony na Ogólnem Zebraniu Łowickiego Okręgowego Tow. Rolniczego w dniu 14 listopada r. b., a zreferowany przez E. D.

W Królestwie niema zorganizowanego handlu końmi. Jeżeli pojechać, na przykład, do Paryża, można od razu dowiedzieć się, gdzie i u jakiego hodowcy są takie a takie konie. To też nic dziwnego, że koń którego u nas sprzedaje się za 400 rubli, zagranicą jest wart tysiąc. Cała ta różnica idzie do rąk pośredników. Włościanie naogół hodują niejednolity materiał, co utrudnia organizację handlu. Trzeba zauważyć, że cena remontowego konia bardzo podniosła się: z 200 prawie do 400 rubli. U nas jest mało prawdziwych znawców, są przeważnie amatorzy (lubownicy) konia. Czy 5 na 100 gospodarzy wie co jest koń ciepłokrwisty i zimnokrwisty, jakie rasy z sobą krzyżować, aby otrzymać dobry materiał hodowlany lub też handlowy, jak wychowywać zrebaka? Napewno—nie.

Na Księstwie lubują się gospodarze w koniach i nawet cokolwiek znają się na wychowie, ale cóż kiedy dbają głównie, aby koń miał dużo mięsa, a nie o dobry, silny mięsień i kość. W Warszawie tego roku na wystawie koni były dwa dobre ogiery z Łowickiego. Jednego, własność p. Jana Urbanka z Bochenia, szczególnie chwalił p. Brochocki. A jednak o ile wiem on nie miał powodzenia wśród księżaków. Prawdopodobnie wydawał się za mało gruby i obrośnięty.

Prelegent zwrócił baczną uwagę hodowców koni na stronę handlową. Zapotrzebowanie jest duże, ale wzrastają i wymagania. Tymczasem szczególnie włościanie wychowują konie wadliwie, wskutek czego ponoszą znaczne straty. Zamilowanie do konia wyraża się u Księzaka tylko w tym, że ogląda krowy swoje, a wszystko pcha w konia. Jednak zrebieniu to niewystarczy, aby wyrosł z niego silny, wytrzymały, o dobrych nogach koń. Główną wadą przy wychowie konia brak ruchu. Zrebieć obowiązkowo co dzień, czy latem czy zimą, nawet podczas mrozów, zawieruch, grudy, powinno przynajmniej kilka godzin być na powietrzu, w ruchu. Przez ten ruch wyrabiają się u zrebaka płuca, mięśnie, wzmacnia się kość. Koń ma wartość, gdy jest zdalny i do roboty i do biegu. Znanca-handlarz ceni przedewszystkim w koniu mięsień i kość; zwraca baczną uwagę przy kupnie „na rzut“ konia, a „rzut“ może wyrobić w sobie zrebak używając codziennego ruchu. Mięso ceni się w koniu, o ile ono daje mu siłę, a nie tamuje go w swobodzie ruchów. Tymczasem księżak co robi: pasie swego konia, jak nieprzymierzając świnię na wielkanocne święta. Handlarz i tak za to mięso nie zapłaci tylko za dobre kości i mięśnie. Trzeba więc o rozrost ich dbać, co jest tańsze, a nie przepasać konia, co drogo kosztuje, tym bardziej, że dzieje się ze szkodą innego inwentarza, przeważnie krów. Szczególnie gospodarze zapasają i pozabwiają ruchu młode konie w zimie. Trzymanie w ciasnej i ciemnej stajni źle wpływa na oczy: konie robią się strachliwe właśnie z braku światła w stajni. Nad to już przy

zrebieniu nabawia się zrebieniu wady wzrokowej przez zaświecenie zrebieniu lartarką w oczy, które nie przyzwyczajone do światła od razu zostają uszkodzone. Stanowisko na gnoju dla konia, nawet starszego, nie jest dobre: kopyto szybko narasta, robi się miękkie. Cóż dopiero, u zrebaka, który nie jest wypuszczany na dwór. Takemu obowiązkowo, już rocznemu, trzeba kopyto wybierać, w przeciwnym razie ono deformuje się psując jednocześnie nogę. Zrebak używający ruchu sam sobie zdiera kopyto.

(d. c. n.)

Żydzień polityczny.

Niedawno pisaliśmy o sympatjach wielkich mocarstw względem Turcji i zaangażowaniu olbrzymich kapitałów przez Niemcy, Anglię i Francję w przedsiębiorstwach państwa otomańskiego. Atoli zgodny dotychczas koncert wielkich mocarstw, popisujących się swą dyplomacją na pokaleczonym cielsku otomańskim, zmącony został zbyt silnym akordem ze strony państwa niemieckiego.

Zdawało się, że wprowadzanie instruktorów pruskich armii tureckiej, po ostatnich wypadkach wojennych, nie będzie miało miejsca. Stało się jednak przeciwnie. Misja wojskowa z szefem swym, generałem v. Saunders, na czele jest już gotową do wyjazdu, ba gen. Saunders ma być nie tylko instruktorem i organizatorem armii, lecz ma zostać taktycznym dowódcą jej korpusu stambulskiego. Innemi słowy, może rozporządzać losami państwa otomańskiego i władzę tegoż trzymać w swym ręku, bo w Turcji wódz siły zbrojnej stołecznej bardzo ważną odgrywa rolę. Otóż stanowisko takie państwa Wilhelma, mocno zaniepokoiło Anglię, Francję a przede wszystkim Rosję. Stąd protesty i różne nieporozumienia na tym tle. Rosja zupełnie słusznie niepokoi się, że Prusy chciałyby mieć dobrze uzbrojoną i zupełnie oddaną sobie armię turecką, którą w chwili stosownej pchnąćby mogły na Kaukaz rosyjski. Dyplomacja trójporozumienia ma zatem ciężką pracę przed sobą.

Według doniesień „Excelsiora“ ambasador Izwolski miał oświadczyć, że jeżeli siedziba niemieckiej misji wojskowej nie będzie przeniesiona z Konstantynopola do innego miasta, to Rosja przedsięwzięcie energiczne kroki.

Niniejszym zawiadamiamy Sz. Państwa, iż dnia 9 grudnia r. b. w Łowiczu przy ulicy Zduńskiej, w domu p. Kozy, będzie otwarty

SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI

Ze szkłem, porcelaną, fajansem i naczyniami kuchennymi

Z poważaniem

821-2-1 *F. Maziarczykowa, W. Górską.*



NICI SINGER

szpulka 5 kop.

SPRZEDAJE SIĘ
we wszystkich sklepach

KOMPANJI SINGER

Sklep w Łowiczu
ul. Piotrkowska dom Prauze
Sprzedaż części maszyn i nici.

CHRZEŚCIJAŃSKA

Pracownia WYROBÓW Koszykarskich

Egzystuje od 1900 roku.

Do terminu koszykarskiego

przyjmuje chłopców z pod opieki rodzicielskiej od lat 15 do 18 na dwuletni przeciąg czasu, nawet głucho-niemych lub kulawych na 5 lata. Za wyuczenie koszykarstwa i wyzwolenie w Cechu, oraz stołowanie, mieszkanie—rodzice lub opiekunowie winni płacić 60 rubli przy zawarciu umowy. O dobrym obchodzeniu się z terminatorami i uczeniu ich koszykarstwa, również o dobrym stosowaniu—mogą zaświadczyć obecni terminatorzy oraz czeladź. Bliższych szczegółów udziela odwrotną pocztą, za dołączeniem marki za 7 kop. na odpowiedź

Stanisław Jagusiński

w Raszewie poczta Kutno, g. warszawskiej. Pracownia wyrobów koszykarskich przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres koszykarstwa podług własnych i nadesłanych wzorów, wykonywa szybko i punktualnie — po najprzystępniejszych cenach.

305-3-3

HANDLOWO-PRZEMYSŁOWE

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Łowiczu

ZAŁOŻONE w ROKU 1905-ym

Przyjmuje Kapitały na lokatę terminową i na rachunek bieżący na następujących warunkach:

| | |
|------------------------------|-------------------------------|
| Na rachunek bieżący wypłaca | 4 ⁰ / ₀ |
| (do natychmiastowego zwrotu) | |
| Z terminem półrocznym | 6 ⁰ / ₀ |
| Z terminem rocznym | 6 ¹ / ₂ |
| Z terminem dwuletnim | 7 ⁰ / ₀ |

Rada Towarzystwa: Prezes Tatarzyński M., Fieki Al., Żelechowski M. Markowski S., Blum I., Wyrzykowski A., Liberman L., Schmidt E., Stanisławski S., Wekstein A.

Zarząd Towarzystwa: Michał Wekstein, Franciszek Hoppe, Franciszek Gątkiewicz.

Biuro Towarzystwa czynne codziennie (oprócz niedziel i świąt) od 10-ej rano do godziny 2-ej po poł.

przy ulicy Wjazdowej prowadzącej do Kolei.

Redaktor i wydawca Karol Rybacki.

Kinematograf „EOS”

W sobotę 6 i niedzielę 7 grudnia r. b. odbędą się przedstawienia w miejscowym teatrze.

Część I. Dziennik Pathe (aktualności bieżącej chwili).

Część II. Synek papy (komedia w 2-ch częściach w wykonaniu artystów francuskich z udziałem Prensa.

Część III. Król puszczy (dramat w 2-ch częściach z życia amerykańskich kolonistów). Liścik Maksia (komiczny).

W każdą sobotę I przedstawienie rozpoczyna się o g. 7, II o g. 8¹/₂, wieczorem, w każdą niedzielę odbędą się trzy przedstawienia: I o godzinie 5¹/₂, II o godz. 7, III o godz. 8¹/₂, wieczorem.

W poniedziałek zmiana programu.

W poniedziałek 8 grudnia odbędą się przedstawienia:

Część I. Dziennik Pathe (aktualności bieżącej chwili.)

Część II. Śmiertelna walka (dramat w 3-ch częściach z życia „ludzi pajaków“ z udziałem artystów Wiedeńskich).

Część III. Katastrofa na kolei Nadwiślańskiej w Warszawie (zdjęcia z natury). Jaś swatem (komiczny.)

W poniedziałek odbędą się trzy przedstawienia: I o godzinie 5¹/₂, II o godz. 7, III o godz. 8¹/₂, wieczorem.

Kaplice przy drogach

najlepiej i najtaniej wykonywa

Zakład Kamieniarsko-Rzeźbiarski

B. Łagowskiego

w Łowiczu, obok poczty.

Na składzie również znajdują się Krzyże żelazne, Pasyjki złożone (wizerunki), oraz wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.

Zakład przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty kamieniarskie i na fotografje wiecznotrwale na porcelanie.

BROWAR Henryka Rejnecke

— w Łowiczu —

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: Jasne, Pilzeńskie, Bawarskie i Zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze, a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsca

453.

SKŁADY

Materiałów Aptecznych

i farb

Prowizora farmacji

A. GARWACKIEGO

w Łowiczu przy ulicy Zduńskiej obok kościoła po Pijarskiego i na Nowym Rynku przy ulicy Bielawskiej.

Polecają wielki wybór perfum, wód kołońskich, mydeł, pudrów i kremów zagranicznych i krajowych, oraz różne środki lekarskie, wody mineralne, glazury i pasty do obuwia, *pokesty rygskie i zwyczajne, farby, terpentyny i lakiery.*

440.

Na Gwiazdkę

W wielkim wyborze: lalki, gry, zabawy dziecinne, ozdoby choinkowe i t. p.

Wszelka konfekcja damska

u

K. BŁICHEWICZ

w Łowiczu. 816-3-3

DROBNE OGŁOSZENIA.

Matka z 5-giem drobnymi dziećmi, opuszczona przez męża, prosi o materialną pomoc i pracę. Wiadomość w redakcji. 818-2-2

Dominium Rybno, poczta i stacja Sochaczew ma na sprzedaż 1000 przeszło krzaków bzu i szpirei (śnieguliczka) na żywo, szałery, lub klomby, po przystępnej cenie. 820-3-2

Majątek do sprzedania w mieście Kutnie. Ziemi wyborowej 10 morgów z budynkami i morga łąki 3-kośnej. Zdatny na cegielnię, gdyż na całej przestrzeni pod spodem glina. Wiadomość u W-nej Płacheckiej w Łowiczu. Przyrynek. 822-3-2

Masażysta F. Koziarski z długoletnią praktyką w Warszawie, zamieszkał w Łowiczu. Wykonywa masaż ogólny, kosmetyczny i zabiegi hydropatyczne. Zakład fryzjerski p. Antczaka. 823-3-2

Do sprzedania w Kałęczewie drzewka owocowe: Jabłonie i grusze po 35 k, sztuka. Jesiony i lipy po 10 k. sztuka. Biorącym większą ilość rabat. Wiadomość u Właściciela. 833-1-1

Pracznia ze sztywną bielizną 90 rubli rocznie potrzebna zaraz w Psarach p. Bielawy. 836-1-1

Właściciela karety danej mi do odłakierowania przed dwoma laty, upraszam o zgłoszenie się i odebranie takowej, w przeciwnym razie zmuszony będę ją sprzedać. Malarz Czarnecki w Łowiczu.

Potrzebny praktykant do drukarni K. Rybackiego.

W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.